

Oskarżenia i procesy o mordy rytualne w Polsce w epoce nowożytnej

Współtworzyliśmy z Nimi historię Polski przez prawie 800 lat. Żydzi. Zniknęli z naszego życia podczas czarnej nocy holocaustu. I choć w XVI stuleciu wyróżnili oni nasz kraj spośród innych mianem „Paradisus ludeorum” to sąsiedzkie kontakty nie zawsze układały się idyllicznie. I o tym traktuje poniższy artykuł.

■ JACEK WIJACZKA

Imigracja

Jeden z klasyków polskiej historiografii Majer Bałaban podzielił imigrację Żydów do Polski na cztery okresy:

1. **Najdawniejsze osadnictwo żydowskie w Polsce (do XI wieku włącznie).**
2. **Imigracja masowa do połowy XIII w. (do najazdu tatarskiego w 1241 r.).**
3. **Kolonizacja masowa, częściowo łącząca się z kolonizacją niemiecką, od II połowy XIII do końca XV w.**
4. **Imigracja sporadyczna w wieku XVI i pierwszej połowie XVII w.**

Najwięcej żydowskich imigrantów pojawiło się w Polsce w drugiej połowie XIV i w XV w., w czasie wypędzania ich z Niemiec, Austrii, Śląska i Czech. Królowie polscy sprzyjali tym imigrantom i nadawali im indywidualne przywileje (glejty), na których mocy wolno im było osiedlić się w dowolnym mieście i sprowadzić swą rodzinę i znajomych. O rozmiarach imigracji w latach 1350–1500 świadczy przede wszystkim znaczna liczba miast i miasteczek, w których Żydzi pozakładali swoje gminy. Prawdziwą ekspozycję osadnictwa żydowskiego przeżywała wówczas m.in. Ruś Czerwona – do 1500 r. piętnaście tamtejszych miast miało gminy żydowskie.

Liczebność

Problem liczebności ludności wyznania mojżeszowego w Rzeczypospolitej w okresie wczesnonowożytnym do dzisiaj nie został rozstrzygnięty i wywołuje wciąż spory i polemiki. Zasadniczą podstawę badań nad liczebnością Żydów w Rzeczypospolitej w czasach wczesnonowożytnych stanowi wysokość pogłównego, uchwalonego przez sejm po raz pierwszy w 1563 r. Uchwała sejmowa jednoznacznie nakazywała uiszczenie opłaty w wysokości złotówki od każdej głowy żydowskiej, niezależnie od wieku i płci. Zwolnienie z tego podatku przewidziano jedynie dla ubogich, później także dla dzieci poniżej pierwszego roku życia. W 1569 i 1578 r. pogłówne żydowskie w Koronie przyniosło odpowiednio nieco ponad 6 000 i 10 000 złp. Niestety, te same sumy pogłównego żydowskiego stanowią podstawę całkiem odmiennych szacunków demograficznych. Ignacy Schiper szacował liczebność Żydów w Koronie na 75 000, a w Wielkim Księstwie Litewskim na 25 000 osób. Salo W. Baron uważa, że ziemie Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVI w. zamieszkiwało 150 000 starozakonnych. Z. Sułowski z kolei raz pisał, że było to 300 000, aby w następnej swojej publikacji obniżyć tę liczbę do 120 000 osób. Tak więc na podstawie tych samych

źródeł liczebność Żydów w Rzeczypospolitej w drugiej połowie XVI w. szacuje się na 30 000–300 000 osób.

Znaczne straty poniosła ludność żydowska na Ukrainie w okresie powstania kozackiego pod wodzą Bohdana Chmielnickiego oraz wojny polsko-moskiewskiej i polsko-szwedzkiej w połowie XVII w. Ignacy Schiper uważał, że w latach 1648–1660 zginęło i wyemigrowało z Rzeczypospolitej 100 000–180 000 starozakonnych. S. W. Baron ocenił liczbę Żydów w Rzeczypospolitej po wojnach z połowy XVII w. na 350 000 osób.

W 1765 r. poglówne opłaciło w Rzeczypospolitej 587 658 Żydów, przy czym od podatku zwolnione były dzieci poniżej pierwszego roku życia. Rafał Mahler szacował liczbę starozakonnych w tym okresie na około 750 000 osób. **Wydaje się, że dane odnośnie liczebności ludności żydowskiej w Rzeczypospolitej w okresie wczesnonowożytnym pozostaną nadal jedynie hipotezami.**

Statuty, przywileje i... nastroje antyżydowskie

W 1264 r. nadany został przez księcia Bolesława Pobożnego przywilej Żydom zamieszkałym w Wielkopolsce, zwany statutem kaliskim. Dokument ten nie zachował się do naszych czasów, znany jest jedynie z kopii XVI-wiecznej. Przywilej ten wzorowany był na przywilejach wydanych dla Żydów przez Fryderyka Babenberga w Austrii w 1244 r., Belę IV na Węgrzech w 1251 r. i Przemysła Ottokara II w Czechach w 1254 r. **Statut kaliski zapewniał każdemu Żydowi ochronę życia i mienia. Starozakonni mogli swobodnie prowadzić interesy handlowe. Żaden Żyd nie mógł być dyskryminowany w sądzie, jego przysięga została uznana za dowód w przewodzie sądowym. Synagogi i cmentarze żydowskie były chronione przed napadami. Nakazano udzielać pomocy Żydom, gdyby napadnięto ich w nocy. Przywilej ten był potwierdzany przez kolejnych władców polskich.**

Nie oznacza to jednak, że w Polsce w średniowieczu nie było nastrojów antyżydowskich. Najwcześniejsze przypadki prześlado-

wań Żydów miały miejsce w drugiej połowie XIII w. na Śląsku. **W 1266 r. zostali bowiem wypędzeni Żydzi z Wrocławia, do którego powrócili po uiszczeniu wysokiego okupu pieniężnego.** Wygnanie to, tak samo jak i następne w 1319 r., spowodowane było oskarżeniem ludności żydowskiej o spowodowanie różnych nieszczęść, które spadły na katolickich mieszkańców Wrocławia, a to epidemii i głód.

Konflikty zaostrzał stosunek duchowieństwa rzymskokatolickiego do Żydów. Już wkrótce po wydaniu statutu kaliskiego na synodzie we Wrocławiu w 1267 r. podjęto szereg uchwał antyżydowskich. Dekret synodalny, oparty w dużej mierze na ustawach soboru laterańskiego z 1215 r., zakazywał katolikom wspólnego biesiadowania z Żydami, wspólnej zabawy i tańców na weselach, co widocznie do tej pory miało miejsce w Polsce. Zabroniono chrześcijanom kupowania mięsa i innej żywności u Żydów. Ten ostatni zakaz motywowano obawą, aby Żydzi jako wrogowie chrześcijaństwa nie dodawali im trucizny do produktów żywnościowych. Nie zabroniono natomiast chrześcijanom kontaktów handlowych z Żydami ani pożyczania od nich pieniędzy. Zobowiązano biskupów i władców świeckich do osadzania Żydów w osobnych dzielnicach, które powinny być oddzielone płotem, murem lub rowem od dzielnic zamieszkałych przez chrześcijan. Nie wolno odtąd starozakonnym było posiadać więcej niż jedną synagogę w mieście. Nałożono na Żydów obowiązek noszenia (pod groźbą kar) rogatych czapek. Zobowiązano także starozakonnych do uiszczania danin na rzecz proboszczów za zajmowaną przez siebie przestrzeń w parafiach. Przypominano również o zakazie odwiedzania przez starozakonnych publicznych łaźni i gospód oraz zakazie piastowania przez nich urzędów publicznych i funkcji celników. Zabroniono także zatrudniania przez nich chrześcijańskich służących i mamek. Zakazy te nie były jednak przestrzegane.

Pierwsze pogromy

Do pierwszego pogromu antyżydowskiego na ziemiach polskich miało dojść

w 1349 r. Niewiele o nim wiemy. **W marcu 1407 r. kanonik wiślicki ks. Budek ogłosił w Krakowie z ambony, jakoby Żydzi zamordowali chłopca chrześcijańskiego oraz rzucali kamieniami w księdza idącego z ostatnim namaszczeniem do choroego.** Mieszczanieństwo krakowskie, przeważnie niemieckiego pochodzenia, rzuciło się na Żydów i jakąś ich część wymordowało. Bronili ich wprawdzie starosta krakowski **Klemens z Moskorzowa** i burgrabia krakowski **Świętosław Litwos**, ale nie na wiele się to zdało. Nie pomogło nawet Żydom schronienie się w wieży kościoła św. Anny, została ona bowiem podpalona przez napastników. Starozakonni zmuszeni zostali do poddania się, a wielu z nich, chcąc ocalić życie, zgodziło się na chrzest. Jak informuje Długosz: „Ogromne bogactwa w postaci kosztowności i ruchomości, znalezione w domach żydowskich uległy rozgrabieniu. Wzbogaciło się nimi wielu chrześcijan, powiększył się znacznie ich stan posiadania. A kiedy bunt ucichł, w domach żydowskich znajdowano wiele skarbów ukrywanych w piasku albo w dołach kloacznych”. **Król Władysław Jagiełło pociągnął do odpowiedzialności za pogrom rajców krakowskich, którzy zobowiązali się do odnalezienia winnych tumultu. Zrabowane Żydom w czasie pogromu rzeczy zdeponowane zostały w skarbcu grodzkim, aż do ostatecznego załatwienia sprawy.** Doszło ostatecznie do procesu, w którym głównymi oskarżonymi byli rzemieślnicy krakowscy. Proces toczył się jeszcze w 1409 r., ale nie wiemy jak ostatecznie się zakończył. O tym, aby ukarać kanonika Budka za niesłusznie rzucone oszczerstwo, nikt oczywiście nawet nie pomyślał. W Krakowie w XV w. jeszcze kilkakrotnie dochodziło do wystąpień antyżydowskich.

Antyjudyzm pojawił się także w literaturze średniowiecznej Polski. Jan Ostrorog w dziele „**Monumentum pro comitis generalibus regni sub rege Casimiro**”, powstałym około 1460 r. napisał: „Żydzi także używają prawa niesłusznego, iż im wolno brać lichwę, obce rzeczy dzierżyć i posiadać, nie oddając ich, dopóki ich właściciel nie wylczy tyle, ile żądają. Niechże to prawo

zostanie zniesione i uchylone. Jeżeli im ta wolność zostanie odjęta, ustaną tym samym liczne kradzieże”. Ostrorog żądał także, aby kaci, nierządnicę i Żydzi odróżniali się w społeczeństwie noszeniem odznak.

Za Żydami osiedlającymi się w późnym średniowieczu w Polsce dotarły opowieści o rzekomo popełnianych przez nich w krajach Europy zachodniej zbrodniach rytualnych. Już za panowania Kazimierza Wielkiego (1333–1370) o dokonanie mordu rytualnego w Opocznie oskarżono Jonasa Mordechaja, dziadka słynnej Esterki, kochanki królewskiej. Oskarżenie o zamordowanie dziecka chrześcijańskiego legło u podłoża, wspomnianego wyżej, pogromu żydowskiego w Krakowie w 1407 r. W znacznym stopniu do rozpowszechnienia tych pogłosek przyczyniło się duchowieństwo, z wędrownymi kaznodziejami na czele. Wśród tych ostatnich szczególną rolę odegrał Jan Kapistrano, który swoimi kazaniem przyczynił się do wybuchu pogromów antyżydowskich w Niemczech, Czechach i na Śląsku, a który w 1454 r. przebywał w Krakowie.

Oskarżenia i procesy o mordy rytualne

Hanna Węgrzynek uważa, że szczególną rolę w spopularyzowaniu antyżydowskich posądzeń rytualnych na ziemiach polskich odegrała sprawa Szymona z Trydentu, zamordowanego jakoby przez starozakonnych, a przez Kościół rzymskokatolicki uznanego za świętego. Dodać jednak trzeba, że legenda ta została spopularyzowana w Polsce dopiero za sprawą Piotra Skargi pod koniec XVI w., w napisanych przez niego *Żywotach świętych*, wydanych po raz pierwszy w 1579 r., mających za to do połowy XVII w. dziesięć wydań.

Oskarżenia i procesy o mordy rytualne w Rzeczypospolitej, tak jak i w innych krajach europejskich, związane były z szeroko rozpowszechnionym już w średniowieczu przeświadczeniem, że Żydzi używają krwi dzieci chrześcijańskich do celów rytualnych. Nie od rzeczy będzie w tym miejscu wspomnieć, że plotka o zamordowaniu dziecka chrześcijańskiego legła u podstaw pogromu kieleckiego w 1946 r.

Do pierwszego procesu o mord rytualny na ziemiach Rzeczypospolitej doszło na Mazowszu w 1547 r. Dwóch mieszkających w Rawie starozakonnych, Mojżesza i Abrahama, oskarżono o porwanie syna miejscowego krawca i ukrzyżowanie go. Mamy tu echo pierwszych oskarżeń o mordy rytualne w Europie zachodniej z XII i XIII w., gdy mordów nie wiązano ze świętem Paschy, ale właśnie z ukrzyżowaniem dzieci na wzór Chrystusa (m.in. przypadek Williama z Norwich w 1144 r.). Było to więc najwcześniejsze wytłumaczenie rzekomych zbrodni, że Żydzi krzyżują dzieci chrześcijańskie, zwykle w Wielkim Tygodniu, aby odtworzyć ukrzyżowanie Jezusa Chrystusa, ku wyszydzeniu i obrazie wiary chrześcijańskiej. W przypadku procesu rawskiego król Zygmunt I Stary wyznaczył komisarzy i sędziego, którzy poprowadzili proces. Obaj oskarżeni zostali uznani winnymi zarzuconego im czynu i zostali spaleni na stosie, a pozostałych Żydów mieszkających dotąd w mieście, wygnano.

Ten pierwszy proces był niewątpliwie odzwierciedleniem panującego już widać powszechnie przekonania w społeczeństwie polskim, że Żydzi mordują dzieci chrześcijańskie w celach rytualnych. Oskarżenia pod adresem starozakonnych musiały nasilić się już na początku XVI w., bowiem w 1531 r. król Zygmunt Stary zabronił oskarżać Żydów mieszkających w Wielkopolsce o morderstwa rytualne i znieważanie religii chrześcijańskiej. W latach następnych podobne nadania otrzymały inne skupiska żydowskie. Zarzuty dotyczyły tak Żydów zamieszkałych w Koronie, jak i na Litwie. Pod koniec lat 30-tych XVI w. szczególnie napięte były stosunki pomiędzy ludnością chrześcijańską a starozakonnymi na Litwie, których strona katolicka oskarżała, że stanowią zagrożenie dla chrześcijaństwa poprzez namawianie katolików do porzucenia katolicyzmu i przejścia na judaizm (krążyła właśnie plotka o takiej masowej konwersji) oraz kupowanie i wychowywanie w judaizmie dzieci chrześcijańskich. Doszło do prześladowań ludności żydowskiej, która skarżyła się, że na skutek doznawanych prześladowań nie może prowadzić działalności handlowej.

Nie można więc wykluczyć, że głównym celem oskarżeń o charakterze religijnym była chęć wyeliminowania żydowskiej konkurencji z działalności gospodarczej.

Prześladowania musiały być znaczne, skoro Żydzi postanowili prosić o interwencję nie tylko króla polskiego, ale i papiestwo. **Dzięki ich zabiegom, w 1540 r. wydany został pierwszy przywilej papieski dla Żydów polskich, mający chronić ich przed prześladowaniami i nieuzasadnionymi oskarżeniami o popełnianie mordów rytualnych. Papież Paweł III potwierdził w bulli protekcyjnej Żydom z Węgier, Czech i Polski przywileje nadane im przez jego poprzednika Mikołaja V.** Uznając bezzasadność oskarżeń o popełnianie mordów rytualnych zwracał się do przeorów wszystkich zgromadzeń zakonnych i duchowieństwa świeckiego, aby przestrzegali prawa i chronili starozakonnych. Papież nakazywał również wszystkim chrześcijanom, aby nie prześladowali Żydów.

Niestety po procesie rawskim następne pojawiły się bardzo szybko. Jeszcze w tym samym 1547 r. starozakonnych z Kłodawy (woj. łęczyckie) obwiniono o zamordowanie sześciolatniego Dunata i jego siedmioletniej siostry Doroty. Kolejne procesy odbyły się w Kcyni (1559), Bielsku (1564), Rososzu (1566) i Łęczycy (1569).

Regulacje prawne monarchów polskich

W lipcu 1576 r. król Stefan Batory wydał edykt, związany z oskarżeniem Żydów o zamordowanie dziecka szlacheckiego stanu, syna Studzieńskiego z ziemi gostyńskiej. Król stwierdził, że kierowane przeciwko Żydom zarzuty o mordowanie dzieci i bezczeszczenie hostii są bezpodstawne i groził surowymi karami osobom, które w przyszłości wystąpią z tego rodzaju nieuzasadnionymi oskarżeniami.

W szesnastowiecznej Polsce tryb postępowania w sprawach o oskarżenia o mordy rytualne regulowały dekrety królewskie. **W 1531 r. król Zygmunt I Stary,** zapobiegając nieuzasadnionym oskarżeniom Żydów o znieważanie Najświętszego Sakramentu i porwanie dzieci chrześcijańskich polecił, aby sprawy te odsyłane były do są-

dów wyższych. Po procesie sochaczewskim (1556) postanowiono, że postępowania sądowe o zbezczeszczenie hostii i mordy rytualne odbywać się powinny wyłącznie przed sądem sejmowym, w obecności króla.

Po procesie, który odbył się w 1564 r. w Bielsku o zamordowanie dziewczynki chrześcijańskiej z Narwy, Żydzi złożyli skargę do Zygmunta Augusta na postępowanie królewskich urzędników i prosili o nadanie im takich samych praw, jakimi cieszyli się starozakonni w Polsce, zwłaszcza w przypadku oskarżeń o dokonywanie mordów dzieci chrześcijańskich. Król stwierdził, że oskarżyciel powinien dowieść zarzutu zeznaniami czterech świadków chrześcijańskich i trzech żydowskich. Jeśli oskarżyciel nie przedstawi takich świadków to sam karany będzie „na gardle”. Poza tym sprawy takie powinny być rozpatrywane wyłącznie przez króla i to w trakcie sejmów walnych w obecności rady królewskiej.

W 1633 r. król Władysław IV Waza nakazywał, aby każdego starozakonnego oskarżonego o przelanie krwi chrześcijańskiej lub zbezczeszczenie hostii uwięził magistrat i przekazywał staroście. Sądzić winnego miał natomiast specjalny sąd komisarski, złożony z sądu grodzkiego i królewskiego komisarza. W praktyce jednak sprawy o mordy rytualne rozpatrywał nie tylko Trybunał Koronny czy sądy asesorskie, lecz także grodzkie, miejskie, a nawet dominialne.

Literatura antyżydowska

Wiele informacji o oskarżeniach Żydów i procesach o mordy rytualne pochodzi jedynie z literatury antyżydowskiej. Liczne prace tego typu przyczyniały się do upowszechniania przekonania, że starozakonni używają krwi chrześcijańskiej dla celów religijnych. **Sebastian Klonowic** w napisanym w 1600 r. *Worku Judaszów* pisał:

*Którzy toczą i cedzą chłopiątek
niewinnych
Z żyłek, z serca żywą krew z członcz-
ków dziecinnych.
Odprawują Wielkanoc juchą naszych
dzieciatek,
Które jeszcze do bacznych nie
przychodzą latek.*

Sprawa mordów rytualnych trafiła nawet do zielnika **Szymona Syreniusza** wydanego w 1613 r. Król Zygmunt III Waza zakazał w 1618 r. druku i rozpowszechniania pracy **Sebastiana Miczyńskiego, Zwierciadło Korony Polskiej**, jako dzieła mogącego, przez pomawianie starozakonnych o popełnianie mordów rytualnych, wywołać zaburzenia wyznaniowe i tumulty antyżydowskie. Mimo królewskiego zakazu praca została wydana.

Spośród tych antyżydowskich dzieł na szczególną uwagę zasługują prace księdza **Stefana Żuchowskiego** (1666–1716), doktora obojga praw, proboszcza, archidiacona i oficjała sandomierskiego. Jego pierwsza książka, wydana w 1700 r., zawiera nie tylko szczegółowy przebieg procesu Żydów sandomierskich z 1698 r., lecz także opis kilku wcześniejszych procesów o mordy rytualne. Pierwsza wersja jego drugiej pracy opublikowana została w końcowej fazie kolejnego procesu Żydów sandomierskich w 1713 r. Po zakończeniu procesu ks. Żuchowski zamierzał opublikować nową wersję swej pracy o mordach rytualnych w Polsce i w innych krajach, „z osobliwą każdej historii wykopersztychowaną figurą i obrazem, gdyż już nie tylko w Gdańsku, ale też i w Saksonii niektóre miały być wygotowane blachy”. Na realizację tego zamierzenia nie pozwoliła mu jednak śmierć. W testamencie prosił egzekutorów, aby dopilnowali publikacji tej pracy. W wydaniu tym, uzupełnionym o „Supplement procesu” i fragment uchwały synodu poznańskiego z 1720 r., poza opisem procesu Żydów sandomierskich z lat 1710–1713, ks. Żuchowski zebrał wszystkie dostępne mu informacje o innych oskarżeniach i procesach o mordy rytualne, i to nie tylko w Polsce. Można dodać, że na synodzie diecezji krakowskiej w 1711 r. Żuchowski mianowany został komisarzem do spraw żydowskich, do którego obowiązków m.in. należało zajmowanie się sprawami o mordy rytualne. Publikacje Żuchowskiego stanowiły główną podstawę pracy o mordach rytualnych napisaną przez biskupa **Józefa Załuskiego**. Załuski dodał od siebie nieco informacji o późniejszych procesach, za-

czerpniętych między innymi z osiemnastowiecznej prasy.

Ksiądz Żuchowski nie tylko teoretycznie zajmował się procesami o mord rytualny. **To głównie z jego inicjatywy stracono w 1698 r. starszego synagoga sandomierskiej Aleksandra Berka za rzekome zamordowanie dwuletniej dziewczynki.** Żuchowski też wszczął nowy proces przeciwko Żydom sandomierskim, który toczył się latach 1710–1713, a zakończył śmiercią oskarżonych i dekretem królewskim nakazującym pozostałym opuszczenie miasta.

W 1758 r. ksiądz **Gaudenty Pikulski** przekonywał w swojej pracy *Złość żydowska...*, że na Litwie Żydzi potrzebują rocznie 30 garny krwi, a w Koronie znacznie więcej.

Stany wyższe, a procesy o mordy

Wśród prześladowców Żydów spotykamy nie tylko niższy, ale i wyższy kler katolicki. Obok biskupa kijowskiego Józefa Andrzeja Załuskiego, autora pracy o mordach rytualnych, wymienić trzeba choćby biskupa koadiutora kijowskiego, a później krakowskiego, **Kajetana Sołtyka**. Dnia 20 kwietnia 1753 r. arendarze z Markowej Wolicy mieli porwać trzy i półrocznego Stefana Studzieńskiego, syna szlachcica Adama. Chłopiec miał zostać zamordowany w szabas, a w poniedziałek wielkanocny znaleziono jego ciało. Biskup Sołtyk nakazał uwięzienie 31 Żydów i 2 Żydówek. Sprawę rozpatrywano przed sądem grodzkim w Żytomierzu, który uznał oskarżonych winnymi zarzucanego im czynu i wydał surowy wyrok: sześciu starozakonnych skazano na darcie pasów i ćwiartowanie, a innych sześciu na ćwiartowanie. Trzynasty oskarżony, który wyraził chęć przyjęcia chrztu wraz z żoną i dziećmi, miał zostać ścięty. Spadkobiercom skazanych nakazano wypłacić 1000 zł ojcu zamordowanego chłopca Adamowi Studzieńskiemu. Sąd uwolnił od winy jedenastu starozakonnych. Po zakończonej egzekucji biskup Sołtyk ochrzcił trzynaścioro innych Żydów i Żydówek oraz udzielił ślubu trzem parom.

Żydzi w złożonym później proteście twierdzili, że dziecko cierpiało na „wielką

chorobę” i zmarło w czasie jej ataku, a biskup Kajetan Sołtyk wykorzystał okazję dla wykazania swej gorliwości religijnej i dla celów osobistych. Oskarżali biskupa o to, że wziął od nich 500 czerwonych złotych i futra sobolowe wartości 300 dukatów w zamian za przyrzeczone uwolnienie oskarżonych.

Kościół katolicki w Rzeczypospolitej starał się nadać szczególną rangę wydarzeniom związanym z procesami o mordy rytualne. Przykładem mogą być tu Punie, gdzie zwłoki siedmioletniej Elżbiety, zamordowanej rzekomo przez Żydów, pochowano w Wilnie, w kościele Świętego Krzyża, usytuowanym obok siedziby biskupa. Także zwłoki Jakuba, rzekomej ofiary starozakonnych w 1617 r., pochowano w kościele w Sochaczewie. Biskup łucki Bernard Maciejowski polecił pochować ciało czteroletniego Wojciecha Petrenii, ofiarę rzekomego mordu rytualnego w Świnarach w 1598 r., w kościele w Litewnikach. Kiedy został biskupem krakowskim przeniósł zwłoki do kościoła jezuickiego w Lublinie. Podjął także w Rzymie przygotowania do procesu kanonizacyjnego, chcąc zapewne mieć świętego na wzór Szymona z Trydentu.

W trakcie procesu (1736–1740) Żydów oskarżonych w Poznaniu o zamordowanie dwuletniego Macieja Kazimierza, syna poznańskiego mieszczanina Wojciecha Jabłonowicza, duchowieństwo katolickie zagroziło klątwą każdemu prawnikowi, który podejmie się obrony starozakonnych.

Oдноśnie szlachty, to również wśród niej panowało prawie powszechne przekonanie o popełnianiu przez starozakonnych mordów rytualnych. Gdy w 1650 r. starozakonnych z Brańska (Podlasie) oskarżono o dokonanie takiego mordu, to szlachta ziemi bielskiej zażądała wygnania wszystkich Żydów z kraju, albo chociaż wygęzkwowania postanowień uchwały sejmowej zabraniającej starozakonnym zatrudniania chrześcijańskiej służby. Sejmik łęczycki w 1666 r. domagał się, aby za zbezczeszczenie hostii i mordy rytualne stosować wobec starozakonnych zbiorową odpowiedzialność, i Żydów z województwa, gdzie doszło do popełnienia takiego przestępstwa, karać

wypędzeniem z kraju i konfiskatą mienia. Surowych kar za takie zbrodnie żądały także inne sejmiki.

Zdarzało się, że szlachecy właściciele miast, wbrew prawu, sami sądzili i ferowali wyroki, wobec starozakonnych oskarżonych o popełnienie mordu rytualnego. Przykładem może tu być proces, który odbył się w Husiatyniu na Podolu w 1623 r. Właścicielka miasta, Elżbieta Kalinowska, opierając się na oskarżeniu Salomona z Dunajgradu uwięziła trzech żydowskich arendarzy: Nisana, Samcha i Marka. Żydzi chcieli, aby sprawa toczyła się przed sądem grodzkim w Kamieńcu. Kalinowska i jej syn Mikołaj postanowili jednak sprawę rozpatrzyć sami, bez żadnych form sądowych. Oskarżonych poddano torturom i mimo nieprzyznania się do winy wszyscy zostali skazani na karę śmierci i spaleni na stosie.

Do nasilenia się oskarżeń o mordy rytualne w Rzeczypospolitej w XVIII w. istotne znaczenie miał rozwój mesjanizmu żydowskiego, związany z działalnością Jakuba Franka (1720–1791). Pod protektorem biskupa kamienieckiego Mikołaja Dembowskiego w 1757 r. w Kamieńcu Podolskim i w 1759 r. we Lwowie odbyły się dysputy między Frankiem i jego zwolennikami a rabinami. Uznano wówczas słuszność lansowanej przez frankistów tezy, że „Talmud uczy krwi chrześcijańskiej potrzebować i który wierzy w Talmud powinien jej żądać”. Takie sformułowanie było groźne dla ortodoksyjnych Żydów, stanowiło bowiem podstawę do oskarżania ich o dokonywanie mordów i to z powodów religijnych. Potwierdzało ono powszechne mniemanie o dzieciobójstwie Żydów. O tym, że przekonanie, iż starozakonni używają krwi chrześcijańskiej, było prawie powszechnym świadczą zeznania wielu chrześcijańskich świadków w procesie poznańskim (1736–1740), którzy twierdzili, że na własne oczy widzieli, jak Żydzi używali krwi. Inni chrześcijańscy świadkowie twierdzili natomiast, że twierdzenie takie jest zwykłym pomówieniem.

Jak przebiegały procesy?

W Rzeczypospolitej w XVIII w. miało miejsce około 30 pomówień i procesów

o mord rytualny. Ponieważ dla tego okresu zachowało się więcej źródeł niż dla okresu wcześniejszego, lepiej znamy przebieg tych wydarzeń. Dlatego też warto przedstawić bliżej kilka z tych procesów.

Jeden z najgłośniejszych procesów o mord rytualny w Rzeczypospolitej w XVIII w. odbył się w Jampolu (na Wołyniu) w 1756 r. Oskarżono wówczas 15 starozakonnych. Przeprowadzone na polecenie kasztelana wileńskiego **Michała Kazimierza Radziwiła** (1702–1762) śledztwo wykazało, że zwłoki znalezione na brzegu rzeki nie nosiły na sobie śladów okrutnej śmierci, a rany zostały zadane zmarłemu dopiero później. Sąd uwolnił starozakonnych od zarzucanego im czynu. Jednakże w wyniku interwencji biskupa łuckiego **Franciszka Antoniego Kobielskiego** proces rozpoczął się na nowo. W jego trakcie Żydów poddano torturom i zmuszono do złożenia fałszywych zeznań. Jeden z oskarżonych w tym procesie, Jakub Selek (Zelek), któremu udało się uciec, został w 1758 r. przez żydowski Sejm Czterech Ziem wysłany do Stolicy Apostolskiej, gdzie miał wręczyć papieżowi Benedyktowi XIV prośbę o obronę Żydów przed posądzaniem o mordy rytualne. Prośba Żydów polskich trafiła ostatecznie do rąk kardynała Lorenzo Ganganelliego (późniejszego papieża Klemensa XIII), który miał ją rozpatrzyć i wydać opinię. **Interwencja podjęta w Watykanie była skuteczna. Jak wynika z pism kardynała Corsini de Viscontiego z 9 lutego 1760 i 21 marca 1763 r., a skierowanych do pierwszego ministra dworu saskiego Heinricha Brühla, zarówno Benedykt XIV, jak i nowy papież Klemens XIII potępił procesy o mordy rytualne.**

W 1757 r. kilku starozakonnych zostało obwinionych o zamordowanie piętnastoletniego Bartłomieja Kubackiego z Miechocińska. Głównym oskarżonym był Berek, arendarz browaru miechocińskiego, który przyjął chrzest przed egzekucją i otrzymał imię Wincenty. Nie uchroniło go to przed śmiercią, wraz z Pinchesem, który także się ochrzcił, został ścięty i pochowany w kościele w Dzikowie. Szkolnik Josek i Lejbus, którzy pozostali przy swym wyznaniu, zostali spaleni na stosie. Jeden z oskar-

żonych zmarł w trakcie tortur. Trzeba dodać, że ofiara rzekomego mordu żyła jeszcze w 1774 r. Tak więc Żydzi zostali straceni, mimo że sądowi nie przedstawiono *corpus delicti* w postaci ciała chłopca.

Dnia 30 marca 1774 r. we wsi Grabie w województwie mazowieckim zaginęła trzyletnia Marianna, córka Mateusza i Marianny Norków. Ciało dziecka znaleziono 5 kwietnia między wsiami Grabie i Sadek. Bednarz Jędrzej Tryndoch, wuj Marianny, o zamordowanie dziewczynki obwiniał miejscowych Żydów, arendarza karczmy Jakuba Nodkowicza i jego żonę. Tryndoch twierdził, że był to mord rytualny, którego celem było uzyskanie krwi chrześcijańskiej dodawanej do macy wypiekanej na żydowską Wielkanoc (Święto Paschy). Chłopi wtargnęli do karczmy, ale nie znaleźli tam narzędzi czy śladów zbrodni. Karczmarza i jego rodzinę zaprowadzono do dworu folwarcznego, należącego do opactwa benedyktynów w Płocku. Dzieci karczmarza, które wychłostano zeznały tam, że dziecko porwała ich matka. Uwięziono w sumie trzynastu Żydów, których 9 kwietnia zawieziono do Warszawy. Sprawą zajął się sąd Konfederacji Generalnej.

Dzięki szczęśliwie zachowanym materiałom możemy poznać zarówno stanowisko oskarżyciela, jak i obrońcy w tej sprawie. Instytor powołał się m.in. na wyniki obdukcji ciała, która wykazała, że **„dziecię całe skłute, oko lewe z miejsca swego wyjęte, za uszami dziury wydrążone mające, ręce i nogi na krzyż rozpięte, szóstego dnia to jest nazajutrz po świętach żydowskich na rozdrożu znalezione, reprezentowało skutki katuszy swojej, które mordercy żyjącemu zadali, a po wyciśnieniu krwi i duszy jak w nerwach zastygłe zostało, tak martwe wprawdzie, ale żywe morderstwa zostawiło świadki na krzyż ręce i nogi prezentując wyraz chrześcijańskiej ofiary”**. Trzeba dodać, że obdukcja, przeprowadzona przez lekarzy 10 kwietnia 1774 r. w Warszawie wykazała, że **„to dziecko żadnej rany na całym ciele ani szpilką ani przed ani po śmierci nie miało zadanej”**. W swojej mowie oskarżycielskiej oskarżyciel proponował, aby sąd skazał oskarżonych na tortury.

Obrońca zwrócił uwagę, że Wielkanoc żydowska w tym roku obchodzona była w dniach 26-28 marca, a więc dziecko zaginęło już po tym święcie. Na podstawie Biblii, Talmudu i całej tradycji dowiódł, że Żydzi mają zakaz spożywania krwi. Przytoczył stanowisko papieża, przede wszystkim Klemensa XIII, oraz władców polskich w tej materii. Stwierdził wreszcie, że oskarżyciel nie dostarczył dowodów wskazujących na winę oskarżonych o dokonanie mordu we wsi Grabie. Ostatecznie 20 czerwca 1775 r. sąd pod przewodnictwem biskupa poznańskiego Andrzeja Stanisława Młodziejewskiego uniewinnił wszystkich oskarżonych. **Sprawa ta miała istotne znaczenie w dyskusjach nad zniesieniem tortur w postępowaniu sądowym, co nastąpiło ostatecznie w 1776 r.**

Ostatni proces o mord rytualny w Rzeczypospolitej odbył się w Olkuszu w 1787 r. W Wielki Czwartek jeden z Żydów spotkał na rynku olkuskim dziewczynkę, którą poprosił o zanieśenie listu do jednego ze starozakonnych w Bolesławiu. W lesie zastąpił jej drogę młody Żyd, który przewróciwszy ją na ziemię zaczął podrywać jej gardło nożem. Spłoszony został przez nadjeżdżającego furmana, który zabrał ją ze sobą i oddał w magistracie znalezione w lesie cynowe naczynie „do zbierania krwi”, nóż i krymkę. Mieszczanie olkuscy pochwycili wchodzącego do miasta krawczyka żydowskiego, który nie miał na głowie krymki. W trakcie przesłuchania zeznał on, że działał na polecenie kahału olkuskiego, w zamian za niemalą sumę 24 dukatów. Szkolnik miał mu dać naczynie na krew, a rzeźnik – nóż koszerny. Wymienieni przez Krawczyka w trakcie tortur Żydzi zostali aresztowani, ale nie przyznali się do winy. Krawczyk odwołał swoje wcześniejsze zeznania, twierdząc, że zostały one na nim wymuszone. Ostatecznie uniewinniono starszych kahalnych, ale krawczyk skazany został na karę śmierci. Sprawą zainteresował się sam król Stanisław August, który przebywał wówczas w Krakowie. To właśnie po interwencji królewskiej sąd grodzki krakowski zatwierdził wyrok ławy olkuskiej, uwalniając od winy starszych kahalnych.

Pleban Jędrzej Kitowicz pisał, że „wolność bez liberum veto, a maca żydowska bez krwi chrześcijańskiej obejść się nie mogą”. Przekonanie takie utrzymywały również wieszane po kościołach i klasztorach obrazy, ukazujące sceny mordów rytualnych, drzeworyty o podobnej treści, czy wreszcie trumienki ze zwłokami pomordowanych dzieci. **Przy okazji procesu Żydów sandomierskich ksiądz Stefan Zuchowski polecił malarzowi Karolowi de Prevot „obraz ciała prawdziwy ze wszystkimi bliźniami namalować, który potem był oczywistym żydowskiego okrucieństwa dokumentem”.** Prevot namalował malowidła na stallach w kościele św. Pawła i obraz na ścianie pod chórem w sandomierskiej kolegiacie. Obrazy te wiszą do dzisiaj i budzą różne emocje. Wysunięty przez księdza jezuitę Stanisława Musiała postulat usunięcia obrazu z sandomierskiej katedry nie może doczekać się realizacji. Nie było jedynie w Rzeczypospolitej sztuk scenicznych opartych na motywie mordu rytualnego.

Inne oskarżenia

Oskarżenia wytaczane Żydom o mordy rytualne czy o profanację hostii stanowiły dość często preludeum do pozbycia się ich z danej miejscowości. Po procesie, który odbył się w Bielsku (Podlaskim) w 1564 r. król Zygmunt August wydając dokument, w którym uznawał niewinność oskarżonych stwierdził w nim wyraźnie, że Żydów oskarżono po to, aby pozbyć się ich z miasta. W 1635 r. Piotr Jurkiewicz zeznał na torturach sądowi krakowskiemu, iż namówiony przez Żyda Jakuba sprzedał mu hostię, którą wcześniej wyniósł, ukrytą pod językiem, z kościoła. Skazany na spalenie na stosie oświadczył, że tak naprawdę to ukradł tylko kościelne srebra, natomiast rajcy krakowscy prosili go, aby przyznał się do kradzieży i sprzedaży hostii starozakonnym. Jemu to już nie zaszkodzi, a rajcy będą mieli pretekst do pozbycia się Żydów z Krakowa. Odwołanie zeznań nie uratowało życia Jurkiewiczowi, który spłonął na stosie.

Oskarżenia o popełnienie mordu rytualnego przyczyniły się, po zakończeniu procesów, do wygnania Żydów z Rawy w 1547 r.,

z Piotrkowa pod koniec XVI w. i ponownie po 1675 r. oraz z Staszowa w 1610 r. Czasami starozakonni, oskarżeni o popełnienie takiej zbrodni, sami uciekali z miasta (Nowe Miasto – 1697 r., Bydgoszcz – 1713 r.).

Dodać trzeba, że Żydów oskarżano nie tylko o popełnianie mordów rytualnych i profanację hostii, ale także i inne przestępstwa o charakterze religijnym. Chodzi tu przede wszystkim o obrazę Jezusa Chrystusa i Matki Boskiej. W 1663 r. za obrazę Matki Boskiej stracony został krakowski lekarz i aptekarz Matatjasz Kalahora. Za podobne przestępstwo stracony został w Gnieźnie w 1722 r. Żyd imieniem Jakub. Błuznierstwo przeciwko krzyżowi miał popełnić bliżej nieznany Żyd, na którym został wykonany wyrok śmierci w Radomiu w 1743 r. Inny przypadek miał miejsce we Lwowie, gdzie w 1728 r. oskarżeni zostali bracia Chaim i Jozua Reizes (Reizeles). Zarzucono im, że przyjęli do gminy starozakonnego, który wcześniej przyjął chrzest, a następnie powrócił do judaizmu. Za to właśnie sąd kościelny skazał obu braci na śmierć przez spalenie. Starosta lwowski nie interweniował ze strachu przed Kościołem.

Starozakonnych oskarżano również o mordowanie konwertytów żydowskich. Pierwszy znany nam proces tego typu odbył się przed Trybunałem Koronnym w Lublinie w 1699 r. W Piaskach (województwo lubelskie) pojawił się Jędrzej Przekrzta, „młody jakiś po żydowsku umięjący”. Miał on zostać uduszony ręcznikiem przez Lejzera i pięciu innych Żydów.

W Europie zachodniej w XIV–XVI w. podawano wiele przykładów, jak to biedni chrześcijanie proponowali sprzedaż swoich lub porwanych dzieci za określoną cenę Żydom. Jeszcze w 1699 r. uboga niewiasta miała się zwrócić do Meyera Goldschmidta, jublera dworu duńskiego, z propozycją sprzedania mu swego dziecka. Motyw ten został przeniesiony i do Rzeczypospolitej, gdzie wielokrotnie oskarżano chrześcijan o sprzedaż dzieci starozakonnym dla celów rytualnych. W 1748 r. w Dunajgradzie (Podole) oskarżonych o dokonanie mordu rytualnego zostało trzech Żydów oraz chłopka Mandzia, która miała sprzedać im

własnego półtorarocznego syna Jana. Oskarżeni o morderstwo Żydzi nie przyznali się do zabicia dziecka. Nic nie dały zeznania świadków ani konfrontacja starozakonnych z Mandzią, która w trakcie tortur zeznała jedynie, że dziecko została w domu żydowskim. Torturowano także starozakonnych. Ostatecznie obwinieni Żydzi skazani zostali na rok i sześć tygodni więzienia, a Mandzia skierowana została na leczenie, którego koszty miał pokryć urząd miejski i synagoga. Mimo więc uznania winy sąd wymierzył oskarżonym wyjątkowo łagodną karę, niewspółmierną do orzekanych w innych procesach tego rodzaju.

Częściej jednak w procesach oskarżano chrześcijan porywających cudze dzieci. W procesie toczącym się w Łęczycy w 1639 r. obwiniono włóczęgę Tomasza Kokoszkę o to, że porwał chłopca i sprzedał go Żydom łączyckim. Przed torturami Kokoszka przyznał się, że porwał dwuletniego Franciszka Michałkowicza w Komaszycach i zaniósł do Łęczycy, gdzie przekazał je dwóm Żydom. Następnego dnia odebrał ciało chłopca i zaniósł do lasu pod Komaszycami. W trakcie tortur przyznał się jeszcze do porwania dwojga dzieci, które sprzedał Żydom w Kole i Kutnie. Skazany został na karę śmierci przez ćwiartowanie i 2 września 1639 r. wyrok został wykonany.

W 1710 r. w Mostkach (woj. Ruskie) jakiś dragon miał sprzedać dziecko Żydom za 100 zł, ale „Bóg cudownie to dziecię z ręki ich salwował”. W jednym z ostatnich procesów o mord rytualny w Rzeczypospolitej, który toczył się w Izbicy na Kujawach w 1779 r. oskarżone zostały dwie wieśniaczki o to, że porwały dziewczynkę o imieniu Gertruda i sprzedały ją za 15 czerwonych złotych starozakonnym w Izbicy. Obie skazane zostały na karę śmierci przez ścięcie.

Przed Trybunałem Koronnym w Piotrkowie toczył się proces, w którym poza Żydem oskarżoną była chrześcijańska dziewczyna, która we wsi Niegosławice (woj. sandomierskie) w 1649 r. jakoby zabiła dziecko, a umoczoną w jego krwi chustkę oddała starozakonnemu.

Tak jak i na zachodzie Europy, także i w Rzeczypospolitej oskarżano Żydów nie

tylko o mordowanie dzieci chrześcijańskich dla uzyskania krwi, ale także dla uzyskania innych części ciała (serca, wątroby). Zarzucano starozakonnym również kanibalizm. Zarzut spożywania ciała ofiary jest znany z licznych oskarżeń zachodnioeuropejskich, jak choćby w przypadku Szymona z Trydentu, którego ciało mieli spożyć członkowie tamtejszej gminy żydowskiej. W Rzeczypospolitej w takim przypadku oskarżenia o kanibalizm spotykamy się tylko raz, kiedy oskarżono w 1566 r. Żydów z Rososzy o to, że zabiwszy małego chłopca zjedli jego serce.

Na szczęście nie wszystkie procesy o morderstwa rytualne kończyły się wyrokami skazującymi. Zdarzało się, że obwinionych starozakonnych uwalniano od stawianych im zarzutów. Uniewinnieniami zakończyły się następujące procesy: Rososz (1566), Lublin (pierwszy proces z 1636), Przemyśl (1646/1647), Chwałów (1648), Żywiec (1718), Poznań (1736–1740), Grabie (1774/1775) i Olkusz (1787). W Lublinie w 1636 r. odbyły się dwa procesy o mord rytualny. W pierwszym z nich oskarżono starozakonnych o zamordowanie Macieja, syna lubelskiej rzeźniczki. Miało się to zdarzyć oczywiście przed świętem Paschy. O dokonanie mordu oskarżono Bieniasza i Lachmana (Nachmana). Bieniasz podczas tortur, które polegały na trzykrotnym rozciągnięciu i przypalaniu ciała, nie przyznał się do zabicia dziecka oraz twierdził, że Żydzi nie potrzebują krwi chrześcijańskiej. Do niczego nie przyznał się także drugi oskarżony, Lachman, trudniący się areną młynów. Proces zakończył się dla Żydów szczęśliwie, kazano im złożyć przysięgę, że nie popełnili zarzucanego im czynu.

W innych procesach, nawet jeśli oskarżeni na torturach nie przyznawali się do winy, a i zeznania świadków nie były przekonujące, oskarżonych zazwyczaj skazywano na karę śmierci.

Zwrócić trzeba uwagę na to, że w Rzeczypospolitej oskarżano Żydów nie tylko o mordowanie chłopców chrześcijańskich, ale w kilkunastu przypadkach były to dziewczęta. Tak było m.in. w procesach w Kłodawie (1547), Czechrach (1601), Ki-

jach (1648), Opatowie (1649), Grójcu (1705), Izbicy Kujawskiej (1779), Chrzanowie (1779/80) i Olkusz (1787). Spowodowane to być może było silnie rozwiniętym w Rzeczypospolitej kultem Matki Boskiej.

Żydów w Rzeczypospolitej oskarżano o mordowanie w celach rytualnych nie tylko dzieci, ale i dorosłych chrześcijan. W 1747 r. odbył się proces w Zasławiu na Wołyniu, w którym starozakonni zostali oskarżeni o zamordowanie w celach rytualnych właśnie dorosłego chrześcijanina, niejakiego Antoniego. Mordu miano dokonać w karczmie. Proces odbywał się na zamku zasławskim przed obliczem sprowadzonego z Krzemieńca sądu miejskiego, do którego składu dokooptowano kilku mieszczan zasławskich. Żydów uznano winnymi zarzuczonego im czynu. Dwóch skazano na wbiecie na pal, jednego na obcięcie rąk i nóg oraz wbiecie na pal, czterech na darcie pasów i ćwiartowanie i jednego na ćwiartowanie.

W świetle dotychczasowych badań zdaje się nie ulegać wątpliwości, że większość oskarżeń i procesów o mordy rytualne na ziemiach Rzeczypospolitej miała miejsce w XVII–XVIII w., a więc w okresie, w którym w zachodniej Europie już ich praktycznie nie spotykamy. Według ostatnich badań stwierdzić można, że w Koronie (w granicach po Unii Lubelskiej), w czasach wczesnowożytnych miało miejsce 89 przypadków oskarżeń i procesów o mordy rytualne (17 w XVI w., 37 w XVII w. i 35 w XVIII w.).

Jest to znacznie więcej od ustaleń Bernarda D. Weinryba, który podał, że w całej Rzeczypospolitej w XVI–XVIII w. odbyło się 59 procesów (12 w XVI w., 26 w XVII w. i 21 w XVIII w.) o mordy rytualne i profanację hostii. Znany ze swych antysemickich poglądów ksiądz Stefan Żuchowski (1666–1716) podawał, że w latach 1347–1710 Żydzi w Polsce dokonali 68 mordów rytualnych, w większości w XVII i na początku XVIII w.

Janusz Tazbir przypuszcza, że w wyniku procesów o mordy rytualne stracono w Rzeczypospolitej w czasach wczesnowożytnych od 200 do 300 starozakonnych.

LITERATURA

- Zenon Guldon, Jacek Wijaczka, Die zahlenmäßige Stärke der Juden in Polen-Litauen im 16.-18. Jahrhundert, „Trumah”. Zeitschrift der Hochschule für Jüdische Studien Heidelberg, Bd. 4, Berlin 1994, s. 91–101.
- Zenon Guldon, Jacek Wijaczka, Procesy o mordy rytualne w Polsce w XVI–XVIII wieku, Kielce 1995.
- Zenon Guldon, Jacek Wijaczka, Proces Żydów o zamordowanie Jędrzeja Przekrzyty w Piaskach w 1699 roku, „Kieleckie Studia Historyczne” 1996, t. 14, s. 211–220.
- Zenon Guldon, Jacek Wijaczka, The Accusation of Ritual Murder in Poland, 1500–1800, „Polin”. Studies in Polish Jewry, vol. 10: Jews in Early Modern Poland, ed. Gershon David Hundert, London-Portland 1997, s. 99–140.
- Bernard D. Weinryb, The Jews of Poland. A Social and Economic History of the Jewish Community in Poland from 1100 to 1800, Philadelphia 1973.
- Hanna Węgrzynek, „Czarna legenda” Żydów. Procesy o rzekome mordy rytualne w dawnej Polsce, Warszawa 1995.

Czy wiecie, że...

Oprócz procesów o mordy rytualne nie ominęła Polski także, europejska moda na procesy o czary, których ofiarami padały głównie kobiety. Co prawda fala prześladowań czarownic przyszła do naszego kraju stosunkowo późno.

Dziwowało się tej polskiej wstrzeźliwości do stosów cudzoziemscy podróżnicy w XVI wieku niemniej już w następnym odrobiliśmy to zapóźnienie. Pierwszą polską czarownicę spalono, prawdopodobnie już w roku 1511 w Waliszewie k. Poznania.

W Polsce jak i w innych krajach podstawowym podręcznikiem dotyczącym postępowania z czarownicami był „Malleus maleficarum”, czyli „Młot na czarownice” dzieło dwóch niemieckich inkwizytorów Heinricha Institoris i Jacoba Sprengera.

Swoją cegiełkę do tego dołożył, wybitny skądinąd, Paracelsus w dziele „O czarownicach i ich czynach”, w którym twierdził, iż czarownicę można poznać m.in. po tym, że rzadko lub źle gotują. Panowie...

W Rzeczypospolitej zniesiono procesy o czary w roku 1776. Nie byliśmy ostatni. W Australii ustawę, która umożliwiawała wytaczanie procesów o czary, zniesiono w roku pańskim 2001.